

Tasty Beatz, Magazynek (feat. Gural, Kaczor)

Wszyscy mają smartphony i wierzą w mrzonki
Potem myślą, że Mrozek to mrozonki
Już mnie nie bawią te puste, spięte ziomki
Lepiej niech idą do lasu na poziomki

Asystowałem, gdy się rodził wolny rynek
Dzisiaj zobaczę jego szybką śmierć
Bloew, bloew, bloew
Wypluwam cały magazynek
Bloew, bloew, bloew
Czysto!
Możemy wejść
/2x

Znowu wejdem, zatańczę z werblem, podpalę bit
Krzyczę: "Mayday!" na linii frontu jak ...
Angela Merkel składa ofertę, Putin u drzwi
Jak Spacey wejdem, zwiastuję wejście obskurnych sił
Wszyscy mają smartphony i wierzą w mrzonki
Potem myślą, że Mrozek to mrozonki
Noszą w kieszeni noże, chodząc po dworze
Tulić hajs - to ich bożek, wierzą w nowe porządki
Mnożę flow nie najgorzej, przeplatam wątki
Każdy orze jak może, pielimy grządki
Jaki wspólny korzeń?
Pogan obrządki
A hymn Polski śpiewają dziś Jarzabki
Dobre złego początki, bije piątki z kumplami
Tak przeminęły piątki z latami
Zgodnie z rapu kanonami, czytaj między wierszami
Rymy krążą nad osiedłami razem z mewami

Asystowałem, gdy się rodził wolny rynek
Dzisiaj zobaczę jego szybką śmierć
Bloew, bloew, bloew
Wypluwam cały magazynek
Bloew, bloew, bloew
Czysto!
Możemy wejść
/2x

Gdzie się podziało to szczęście i beztroska?
Reportaż z linii frontu jak Anna Politkowska
Budując ołtarz oparty na błahostkach
Zapominamy jak niewiele warty jest los nasz
Byle nachapać się i dostać na szczyty
W płonących mostach widząc tylko profity
Idąc tą drogą i ty gdzieś donikąd zmierzasz
Ja z muzyką przy tym jestem ciebie nie wart
Co?
A może tak bardzo się mylę
Gardząc tym, czemu hołdują młode szczyle dziś?
A rym jak tępy sztylet pruje powietrze
I szlakiem krętym nie zawsze jest bezpiecznie
Podchodzę od zawietrznej, wierzę w każde słowo
A życie lepsze nie zawsze jawi się kolorowo
Pośród nadętych pawi być mądrą sową
Czarną wdową, która jadem pluje w zawiść

Asystowałem, gdy się rodził wolny rynek
Dzisiaj zobaczę jego szybką śmierć
Bloew, bloew, bloew
Wypluwam cały magazynek
Bloew, bloew, bloew

Czysto!
Możemy wejść
/2x

Te przyklejone uśmiechy, jest świetnie
Łowcy like'ów, handlarze wyświetleń
Sukces wedle ludzi, co mają z dekle
I prężą się wściekle, żyjąc w odbitym świetle
Rap gra, jedzie w karetce na OIOM
A mury rosną, a bloki jak stały stoją
Miasta przesiąknięte paranoją, jutra się boją
Te rany długo się goją, duch jest ostoją

Słowa lecą jak łuski, mam załogę jak Gustlik
Wzniesam ogień odbić od pustki, pisząc własną opowieść
Tych, co z życiem uszli pragnąc racji swych dowieść
Kładąc los swój na szali w stadzie milczących owiec
Jak tonący tankowiec zostawili tu ślad swój
Szlak wciąż prowadzi przez chciwośći grobowiec
Świat kontrastów, poklasku i gównianych rozkminek
Bloew, bloew, bloew! - dziś w niego cały magazynek

Asystowałem, gdy się rodził wolny rynek
Dzisiaj zobaczę jego szybką śmierć
Bloew, bloew, bloew
Wypluwam cały magazynek
Bloew, bloew, bloew
Czysto!
Możemy wejść
/2x